

POLSKI EKSPORT – POLSKA SIŁA



POLSKI EKSPORT – POLSKA SIŁA

Polska silna eksportem

Przez lata w Polsce wybierało się produkty „made in USA” czy „made in Germany”, wierząc w wyższą jakość produktów wytworzonych za Odrą czy za Oceanem. Tymczasem w ostatnim czasie obserwujemy odwrót tej tendencji, a produkty „made in Poland” stały się już czymś, czym możemy się chwalić i z czego możemy być dumni. I co warto podkreślić – są coraz częściej wybierane przez klientów poza granicami naszego kraju.

Bartłomiej Orzeł

Sztandarowym przykładem może być tutaj branża transportu, zarówno w zakresie produkcji, jak i usług. Co prawda legendarni już producenci samochodów ciężarowych Jelcz i Star nie wytrzymali próby czasu i po wielu perturbacjach upadli (podobnie sprawa ma się z żerańskim FSO), są jednak dziedziny, w których bez cienia wątpliwości należymy do światowych liderów.

Lepsi i tańsi

Ciężarówki z tablicami rejestracyjnymi ze znacznikiem PL możemy spotkać na drogach całej Europy. To w branży transportu kołowego jesteśmy potęgą, wyrabiając sobie markę rzetelnego kontrahenta, który jest lepszy i jednocześnie tańszy od zagranicznej konkurencji. Czego można się było spodziewać, zdecydowanie nie jest to w smak krajom zachodu, które jeden po drugim zaczęły wprowadzać regulacje prawa pracowniczego, niekorzystne dla polskich przedsiębiorstw.

Tak jak wspominałem, co prawda nie mamy już marki samocho-

dów ciężarowych, ale doskonale na rynku radzi sobie polski producent nacze. Wielton z Wielunia to jedna z największych na świecie firm produkujących tego typu pojazdy, która nie tylko eksportuje, ale również zaczyna powoli „kolonizować” inne kraje – swoją montownię ma zamiar zbudować w Wybrzeżu Kości Słoniowej, zostawiając jednak w Polsce najbardziej wiedzochłonne, a co za tym idzie – również najlepiej płatne etapy produkcji. Nie dalej jak rok temu spółka przejęła swojego niemieckiego konkurenta – firmę

Langendorf, a w 2015 roku wchłonęła również trzy firmy z Włoch. Dobrze radzimy sobie nie tylko na kołach, ale również na szynach – Newag i PESA od dłuższego czasu toczą między sobą walkę o prymat na polskim rynku produkcji i sprzedaży pociągów, co przekłada się również na konkurencję poza granicami naszego kraju. Firma z Nowego Sącza eksportuje swoje pojazdy chociażby do Włoch. Jeszcze większe sukcesy na eksportowym polu ma PESA, która obok pociągów dla Deutsche Bahn czy kolei litewskich oraz włoskich, słynie również, a może przede wszystkim, z produkcji pojazdów dla komunikacji miejskiej. Tramwaje PESY możemy spotkać na torowiskach Moskwy, Kijowa, węgierskiego Segedyna, rumuńskiego Kluż czy bułgarskiej Sofii. Również autobusem marki Solaris możemy się przejechać w zasadzie pod każdą szerokością geogra-

”

Ciężarówki z tablicami rejestracyjnymi ze znacznikiem PL możemy spotkać na drogach całej Europy. To w branży transportu kołowego jesteśmy potęgą, wyrabiając sobie markę rzetelnego kontrahenta, który jest lepszy i jednocześnie tańszy od zagranicznej konkurencji. Czego można się było spodziewać, zdecydowanie nie jest to w smak krajom zachodu,

Eksport polskiej gospodarki w 2016 r.

Artykuły, wyroby, branże	2016 r. tys. euro	2015 r. tys. euro	zmiana w proc.
Części i akcesoria do pojazdów samochodowych	10 308 264	8 982 088	14,8
Artykuły z tworzyw sztucznych	7 083 842	6 129 612	15,6
Samochody osobowe	6 962 614	5 911 589	17,8
Meble do siedzenia i spania	5 100 057	4 660 713	9,4
Artykuły RTV, monitory	3 871 073	4 186 385	-7,5
Artykuły z kauczuku	3 839 876	3 727 598	3,0
Meble i ich części*	3 798 391	3 320 706	14,4
Silniki spalinowe tłokowe i ich części	3 692 172	3 785 120	-2,5
Maszynty i urządzenia do przetwarzania danych	3 474 947	3 407 772	5,1
Artykuły perfumeryjne, kosmetyczne i toaletowe	2 661 154	2 353 774	13,1
Aparatura do telefonii i telekomunikacyjna	2 489 475	2 855 449	-12,8
Izolowane druty, kable, przewody elektryczne	2 363 551	2 311 699	2,2
Leki	2 272 288	2 480 353	-8,4
Odzież i bielizna inne niż z dzianin	2 193 986	1 887 338	16,2
Papier, tektura, bibułka papierosowa	2 072 859	2 015 840	2,8
Mięso (bez drobiu) świeże, schłodzone lub zamrożone	2 062 744	1 996 472	3,3
Tytoń i przemysłowe namiastki tytoniu	2 055 755	2 197 842	-6,5
Oleje ropy naftowej niesurowe, benzyna, nafta, oleje	2 027 461	2 927 490	-30,7
Silniki turbodrzutowe, turbośmigłowe i inne turbin gazowe	1 957 060	1 623 353	20,6
Artykuły z aluminium	1 934 566	1 745 885	10,8
Konstrukcje i części konstrukcji z żeliwa lub stali	1 884 866	1 668 809	12,9
Statki pasażerskie, towarowe, promy	1 857 359	4 089 805	-54,6
Opony i dętki z kauczuku	1 848 062	1 867 544	-1,0
Tworzywa sztuczne	1 801 945	1 951 776	-7,7
Odzież i bielizna z dzianin	1 788 956	1 506 254	18,8
Mięso i jadalne podroby z drobiu	1 783 576	1 638 705	8,8
Wyroby walcowane płaskie, sztaby, kątowniki, drut	1 720 581	1 655 722	3,9
Samochody ciężarowe	1 691 379	1 490 496	13,5
Artykuły z papieru i tektury	1 525 979	1 386 003	10,1
Artykuły różne z metali nieszlachetnych	1 479 701	1 242 409	19,1
Taśmy i dyski magnetyczne do zapisu dźwięku	1 477 070	1 250 981	18,1
Czekolada i inne przetwory spożywcze zawierające kakao	1 428 601	1 382 087	3,4
Chleb, pieczywo cukiernicze, ciasta, ciastka, wafle	1 349 820	1 141 569	18,2
Mydło i preparaty piorące	1 166 955	1 013 898	15,1
Miedź i stopy miedzi	1 157 318	1 503 044	-23,0
Pralki domowe i profesjonalne, maszyny piorąco-suszące	1 117 908	1 142 618	-2,2
Artykuły z miedzi i stopów miedzi	1 103 956	1 254 609	-12,0
Transformatory elektryczne, przekształtniki	1 076 889	929 550	15,9
Wyroby stolarskie, ciesielskie dla budownictwa	1 064 993	965 282	10,3
Grzałki, suszarki, żelazka i inna aparatura grzewcza	1 046 511	974 702	7,4
Obuwie	1 044 097	865 933	20,6
Książki, broszury, ulotki, gazety, czasopisma	1 038 440	937 977	10,7
Koks i półkoks	1 029 301	1 076 066	-4,3
Stelaże pod materace, artykuły pościelowe	993 991	983 716	1,0
Chłodziarki, zamrażarki	973 446	1 045 865	-6,9
Noże i ostrza tnące, sztucce	935 781	894 828	4,6
Maszynty i urządzenia do prac drogowych i ziemnych	915 178	867 546	5,5
Armatura do rur, kottów, zbiorników, zawory	884 558	798 226	10,8
Aparatura elektryczna do niskiego napięcia	884 079	861 621	2,6
Urządzenia do sterowania lub rozdzielu energii elektrycznej	872 432	754 688	15,6

* bez mebli do siedzenia i leżarek

Źródło: GUS



Ferma norek (zdj. Ilustracyjne)

POLSKI EKSPORT – POLSKA SIŁA



Autobus Solaris InterUrbino 12



Polskie rolnictwo jako całość stanowi ważną część polskiego eksportu – wysoką pozycję na liście specjalności uzyskał eksport mięsa (wartość eksportu 2,06 miliarda euro), eksport mięsa drobiowego (1,78 miliarda euro) oraz warty 849 milionów euro eksport przetworów mięsnych. Co warto podkreślić, ewentualny zakaz hodowli zwierząt na futra może zahamować dynamikę eksportu polskiej branży mięsnej.

ficzną, i nie jest im straszny ani mróz Norwegii, ani słońce i wysokie temperatury krajów arabskich. Pojazdy z Bolechowa, oznaczone charakterystycznym, zielonym jamnikiem, kupuje od nas niemal cały świat, w związku z czym Solaris stał się symbolem rozwoju rodzimego przemysłu wysokich technologii. I nadzieją na stworzenie rdzennie polskiej marki motoryzacyjnej. Z 1397 sztuk pojazdów wyprodukowanych w Wielkopolsce w 2017 roku, aż 955 trafiło do 17 różnych państw – oznacza to, że eksport stanowił aż 70 proc. wolumenu sprzedaży. Warto wspomnieć, że Solaris jakiś czas temu wszedł również w sektor tramwajów, zdobywając kontrakty w niemieckich: Lipsku, Brunzwiku i Jenie. Przychody spółki z eksportu stanowiły w zeszłym roku 1,85 miliarda złotych, co jest niemal równe tegorocznej nadwyżce w handlu zagranicznym. A oprócz Solarisa mamy jeszcze przecież Solbusa, czy powracającego niczym feniks z popiołów Autosana.

Najbardziej spolonizowana branża

Podobne przychody z eksportu do Solarisa zapewnia gałąź specjalna produkcji rolnej, jaką jest polski przemysł futrzarski, który w aż 98 procentach znajduje się w rękach Polaków! Trudno o drugą tak spolonizowaną branżę. Aż 88 procent wolumenu produkcji trafia na eksport – począwszy od krajów skandynawskich, na Stanach Zjednoczonych i Kanadzie skończywszy. Eksport tego sektora jest wart

od około 1,5 do 1,8 miliarda złotych rocznie, a Polska jest drugim w Europie i trzecim na świecie (po Danii i Chinach) producentem skór futerkowych. Warto podkreślić, że są to towary luksusowe, które nie podlegają tak dużym wahaniom popytu w przypadku kryzysu gospodarczego. Niestety, tocząca się obecnie w Polsce dyskusja nad ewentualnym wprowadzeniem zakazu hodowli zwierząt na futra stroni raczej od argumentów ekonomicznych, odwołując się głównie do ideologii. W niektórych tekstach można nawet wyczytać, że eksport futer jest zły, bo... przynosi straty dla gospodarki krajowej w związku z zerowym podatkiem VAT.

Polskie rolnictwo jako całość stanowi ważną część polskiego eksportu – wysoką pozycję na liście specjalności uzyskał eksport mięsa (wartość eksportu 2,06 miliarda euro), eksport mięsa drobiowego (1,78 miliarda euro) oraz warty 849 milionów euro eksport przetworów mięsnych. Co warto podkreślić, ewentualny zakaz hodowli zwierząt na futra może zahamować dynamikę eksportu polskiej branży mięsnej. Zwierzęta futerkowe zjadają obecnie odpady z produkcji zwierzęcej, podnosząc zyski firm mięsnych, obniżając jednocześnie ceny i podnosząc ich konkurencyjność na rynkach zagranicznych. W przypadku ewentualnego wprowadzenia zakazu, firmy zajmujące się produkcją mięsa będą musiały płacić firmom utylizacyjnym (których kapitał w naszym kraju jest w 95 proc. niemiecki) za spalanie swoich odpadów, co w prosty

sposób przełoży się na ceny i możliwość rywalizacji z firmami zagranicznymi. Jak więc widać, nie tylko bezpośrednia konkurencja staje się rywalem, ale również inne branże mogą próbować podjąć walkę o swoje, wydawałoby się na pierwszy rzut oka odległe, interesy.

Silne branże

Całkiem nieźle radzą sobie również firmy zajmujące się produkcją sera i twarogów oraz mleka i śmietany. Eksport tych dwóch typów produktów był warty odpowiednio 625 milionów oraz 469 milionów euro! Największym polskim eksporterem produktów mleczarskich pozostaje Mlekovita, która 30 procent swojej produkcji sprzedaje za granicami naszego kraju. Jednak po pięć latach depczą jej chociażby Mlekpól, Bakoma czy Polmlek.

Doskonale radzi sobie również ochrzczony już „polskim Nestle” Maspex z Wadowic. Firma nie tylko mocno stawia na eksport produktów (prawie 40 procent przychodów pochodzi z zagranicy), ale również przejmuje zagraniczną konkurencję, a niejednokrotnie niemal monopolizuje pewne segmenty na rynkach zagranicznych. W ostatnich latach, w wyniku przejęć, do portfolio spółki dołączyły takie marki jak Mark IV (lokalny producent napojów w Rosji), Salatini (rumuński producent krakersów oraz precli), Arnos (producent makaronów, również z Rumunii), Queen's (czołowy producent soków w Bułgarii) oraz węgierskie: Olympos (producent soków), Plusssz (producent napojów witaminowych) oraz

Apenta (producent wody mineralnej). Przejmowanie zagranicznych firm na taką skalę to dla polskich przedsiębiorstw nowość. Prezes Maspexu Krzysztof Pawiński nie ma zamiaru na tym poprzestawać i już ostrzy sobie zęby na kolejne zakupy na rynkach zagranicznych.

Z roku na rok coraz lepiej radzą sobie również polskie marki odzieżowe. Grupa LPP (właściciel marek Reserved, Cropp, Mohito, Sinsay oraz House) zbudowała sieć 1700 salonów w 20 różnych krajach świata. Odliczając 1100 salonów ulokowanych nad Wisłą, pozostaje nam 600 placówek poza granicami naszego kraju m.in. w Rosji, krajach nadbałtyckich, w Bułgarii czy Rumunii, a od niedawna również w Niemczech oraz na Bliskim Wschodzie. Wartość eksportu spółki w roku 2016 wyniosła 3 miliardy złotych, które bezpośrednio trafiły do naszego kraju! Dobrze na rynku czeskim i słowackim radzi sobie handlująca obuwiem spółka CCC, a kilkanaście sklepów na Łotwie, Słowacji i w Czechach posiada produkująca odzież sportową spółka 4 F.

W kontekście wspomnianej już rywalizacji zagranicznej konkurencji z polskimi przedsiębiorstwami nie można nie wspomnieć o firmie Fakro, której prezes Ryszard Florek od wielu lat toczy bój ze swoim największym konkurentem – Veluksem. Firma z Nowego Sącza zajmuje drugie miejsce na świecie pod względem ilości produkowanych okien dachowych, co z oczywistych względów wyraźnie nie podoba się Duńczykom (z którymi

rywalizujemy również o prymat lidera na rynku skór futerkowych), którzy, zdaniem prezesa Floraka, stosują nieczyste chwyt, mające wyniszczyć jego firmę, aby ta nie była w stanie urosnąć do rangi globalnego konkurenta i korporacji transnarodowej. „Kapitał ma narodowość. Potrzebujemy więcej firm, które będą działały na globalnym rynku” – mówił w wywiadzie dla portalu forsal.pl Florek.

Jedną z najważniejszych gałęzi eksportowych, w której rodzime przedsiębiorstwa radzą sobie doskonale, jest produkcja mebli. Polskie łóżka, szafki czy stoliki można kupić niemal na całym świecie, a największym ich odbiorcą są Niemcy (eksport wart 2,09 miliarda euro w trzech tylko kwartałach roku 2017), Francja (411 milionów euro w analogicznym okresie) oraz Wielka Brytania (390 milionów euro).

Ciekawa przyszłość

Polskie marki eksportowe mają przed sobą całkiem ciekawą przyszłość. Dziś niektóre produkty znad Wisły są traktowane jako wysokojakościowe i chętnie wybierane na całym świecie, a konsumenci po prostu ich chcą. Pozostaje tylko liczyć, że kolejne rządy będą prowadziły politykę gospodarczą wspomagającą eksport, gdyż jest to korzystne dla całego naszego kraju. Miejmy nadzieję, że chociażby polska dyplomacja gospodarcza ruszy wreszcie z kopyta, powstaną formy wsparcia w postaci specjalnych kredytów, a efekty tych wszystkich działań zobaczymy w tabelkach eksportu.

POLSKI EKSPORT – POLSKA SIŁA

W obronie polskich przedsiębiorców

Dwaj dziennikarze „Gazety Polskiej” w artykule „Futrarskie fakty i mity” z 13 grudnia br. zagrzeźmieli: „Skóry, które trafiają na eksport, sprzedawane są z zerowym VAT-em. Gdzie więc te milionowe dochody budżetowe?” Takie pytanie – wbrew pozorom – ma sens. Nie tylko retoryczny.

dr. Marian **Szołucha**

Autorom wspomnianego tekstu wypada więc najpierw podziękować za podjęcie próby dyskusji opartej na faktach i argumentach, zamiast wyłącznie na emocjach, ale zaraz potem udzielić rzeczowego wyjaśnienia. Po pierwsze, eksport

jest z punktu widzenia polskich interesów gospodarczych czymś jednoznacznie dobrym. Zwłaszcza jeśli nie dotuje go państwo. Pozwala się nam bogacić, zapobiega drenażowi finansowemu Polski, ściąga do kraju rezerwy walutowe. A zerową stawką VAT objęte są nie tylko skóry zwierząt futerkowych, ale wszystko, co sprze-

dajemy za granicę. Po drugie, ocena wpływu jakiegokolwiek branży na budżet przez przyzmat wyłącznie podatku VAT jest pozbawiona sensu. A co z PIT, CIT, podatkiem od nieruchomości, całym katalogiem obowiązkowych składek itd.? Po trzecie, przedsiębiorca, aby sprzedać swój surowiec za granicą, musi wcześniej zapłacić VAT zawarty we wszystkich transakcjach dostawy towarów i usług, niezbędnych do wyprodukowania eksportowanych wyrobów.

Artykuł opublikowany na stronie naszdziennik.pl



JAK JEDNYM CIĘCIEM ZLIKWIDOWAĆ DWA CZEMPIONY EKSPORTU

Niezgodny z Konstytucją RP, niezgodny z regulaminem Sejmu RP oraz niezgodny z prawem Unii Europejskiej – taki werdykt na temat głośnego projektu nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt wydały Biuro Analiz Sejmowych oraz Biuro Legislacyjne.

Adam **Strzeżek**

W listopadzie ubiegłego roku poseł PiS Krzysztof Czabański złożył do łaski marszałkowskiej projekt zmian w prawie, który jednym cięciem likwiduje hodowlę zwierząt na futra, a co za tym idzie eksport skór futerkowych, możliwość eksportowania mięsa pozyskanego w systemach halal lub kosher, lecz także nakładający na obywateli konieczność czipowania psów, masowego budowania kojców dla zwierząt i wreszcie nadający organizacjom ekologicznym znaczne uprawnienia – włącznie z możliwością wtargnięcia na prywatną posesję bez zgody właściciela.

Kto ucierpi na wprowadzeniu planowanych regulacji

Sprawą zainteresowały się Biuro Analiz Sejmowych oraz Biuro Legislacyjne. Nic w tym dziwnego, skoro w uzasadnieniu do projektu Krzysztofa Czabańskiego czytamy, że „projekt nowelizacji ustawy nie przyniesie negatywnych skutków finansowych dla Skarbu Państwa”. Sam tylko przemysł futrzarski eksportuje towary o wartości niemal 1,5 mld złotych rocznie, z kolei eksport pochodzący z uboju religijnego to kolejny miliard złotych. Z kolei koszty zbudowania kojców dla milionów psów to setki milionów złotych. Kiedy dodamy do tego likwidację miejsc pracy, utratę środków trwałych dwóch wymienionych branż rolnych, brak możliwości spłaty wielomiliardowych kredytów, obciążenia dla jednostek samorządu terytorialnego i dziesiątki innych kosztów, bez trudu zauważymy, że Skarb Państwa jednoznacznie ucierpi na wprowadzeniu planowanych regulacji.

Uzupełnić projekt o szczegółową analizę

BL wskazało na naruszenie art. 118 ust. 3. Konstytucji oraz art. 34

ust. 2 pkt 4 i 5 regulaminu Sejmu i nakazał wnioskodawcy uzupełnić projekt o szczegółową analizę finansową oraz przygotowanie projektów rozporządzeń (zgodnie z art. 34 ust. 2 pkt 6 regulaminu Sejmu). Pozostając w obrębie regulaminu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, projektodawca przedstawić powinien także prognozy finansowe względem mikroprzedsiębiorców oraz małych i średnich przedsiębiorców. Takich wyliczeń – rzecz jasna – ustawa nie zawiera, co może skierować w stronę projektu baczne oko pełnomocnika rządu ds. małych i średnich przedsiębiorstw, czyli wiceminister Andżeliki Moździanowskiej.

Najpoważniejsze wątpliwości, zdaniem sejmowych prawników, budzą zapisy uderzające w ubój zwierząt na potrzeby wspólnot religijnych oraz hodowców zwierząt futerkowych. Pierwszy z wymienionych przepisów naruszać może art. 25 Konstytucji regulujący prawa wspólnot wyznaniowych. Drugi stanowi ograniczenie wolności działalności gospodarczej, pozostając w sprzeczności z art. 25 Konstytucji.

Prezydent postawiony w trudnej sytuacji

W trudnej sytuacji postawiony został także prezydent. Projekt ustawy, zdaniem Biura Legislacyjnego, narusza bowiem nakaz zachowania odpowiedzialnego vacatio legis wynikający z orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał uznał, jak czytamy w opinii BL, że „prezydent nie może zostać postawiony w sytuacji, w której, podpisując ustawę niezwłocznie, spowodowałby naruszenie standardowej vacatio legis albo – korzystając z konstytucyjnie przysługującego mu terminu podpisania ustawy – spowodowałoby naruszenie art. 2 Konstytucji i wywodzącego się z niego zapisu dotyczącego niedziałania prawa wstecz”. Tym samym naruszono też

POLSKI EKSPORT – POLSKA SIŁA



Pracownik fermy nerek podczas karmienia zwierząt (zdj. ilustracyjne)

art. 122 ust. 2 Konstytucji, gwarantujący prezydentowi odpowiedni termin podjęcia decyzji odnośnie do podpisania ustawy. Ponadto, jak stwierdza Biuro Legislacyjne, „projekt ustawy zawiera szereg uchybień stricte legislacyjnych i wymaga dostosowania do wymagań z zasad techniki prawodawczej”.

Niepewność sytuacji

Analiza prawna tego projektu przywodzi na myśl niebezpieczne sytuacje związane z niepewnością oraz jakością stanowiącego w Polsce prawa, co nie pozostaje bez znaczenia w przyciąganiu inwestorów zagranicznych oraz wspieraniu polskiego eksportu. W 2014 roku szereg echem poniosła się sprawa akcyzy na karetki. Służby celne domagały się zapłaty zaległej akcyzy od przedsiębiorstw, które wyposażały szpitale i stacje pogotowia w ambulanse. Wówczas uznano, że karetki pogotowia służą raczej przewozowi osób, aniżeli udzielaniu pomocy. Straty liczone były w setkach milionów złotych, wiele przedsiębiorstw zbankrutowało i zamiast dynamicznie rozwijającej się branży, mamy dzisiaj gołą ziemię. Podobnie sprawa miała się z głośnym upad-

kiem firmy Optimus, która w latach 1998-2000, w porozumieniu z Ministerstwem Edukacji Narodowej, podpisała intratny kontrakt na zaopatrywanie placówek podległych MEN w sprzęt komputerowy. Luka w prawie stanowiła, że komputery pochodzące z importu zwolnione były z 22-procentowego podatku VAT oraz z cła, co sprawiało, że sprzęt spoza granic Polski mógł być tańszy nawet o 1/3 w stosunku do krajowego. W dzisiejszych czasach, kiedy widzimy wagę eksportu, rzecz nie do przelknięcia. Roman Kluska, prezes Optimusa, przy zgodzie MEN, wykorzystał wówczas możliwości prawne i przewoził swoje produkty na Słowację, po to, by wolne od podatków, trafiły do polskich szkół. W opinii Urzędów Skarbowych z Krakowa i Nowego Sącza, sprawa nie była jednak tak prosta. Zawirowania biurokratyczne doprowadziły firmę Optimus – jednego z liderów na rynku produktów IT – do upadku. W ten sposób zniszczono jednego z dużych eksporterów.

Trudny orzech do zgryzienia

Ustawa Czabańskiego wpisuje się w najciemniejsze karty polskiej go-

spodarki i szereg wrogich przejęć, z którymi polskie rolnictwo boryka się od początku transformacji ustrojowej. Historia polskiego chmielu, stoczni czy kopalni każe doszukiwać się w próbie ograniczania lub likwidacji funkcjonowania jakichkolwiek branż, kolejnych analogii i grona potencjalnych beneficjentów, najczęściej z zagranicy. Znaleźć kraje, którym nie w smak jest Polska jako silny eksporter, nie jest trudno. Czy na zakazie eksportu mięsa pochodzącego z uboju religijnego ponownie zyska Litwa? Czy na kasacie polskiego przemysłu futrzarskiego zarobią niemieckie firmy utylizacyjne, a sam biznes przeniesie się na wschód i wzmocni bilans handlowy Ukrainy czy Białorusi? Wszystko zależy od decyzji podejmowanych w gmachu przy ul. Wiejskiej. Przed wnioskodawcą trudny orzech do zgryzienia. Biuro Analiz Sejmowych i Biuro Legislacyjne wydają się nieugięte, co daje szansę realnie myśleć, że w najbliższym czasie posłowi Czabańskiemu nie uda się wprowadzić ustawy tak precyzyjnie wymierzonej w interesy polskiego rolnictwa, a można nawet powiedzieć – eksportowych pereł w koronie.



W trudnej sytuacji postawiony został także prezydent. Projekt ustawy, zdaniem Biura Legislacyjnego, narusza bowiem nakaz zachowania odpowiedniego *vacatio legis* wynikający z orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał uznał, jak czytamy w opinii BL, że „prezydent nie może zostać postawiony w sytuacji, w której, podpisując ustawę niezwłocznie, spowodowałby naruszenie standardowej *vacatio legis* albo – korzystając z konstytucyjnie przysługującego mu terminu podpisania ustawy – spowodowałoby naruszenie art. 2 Konstytucji i wywodzącego się z niego zapisu dotyczącego niedziałania prawa wstecz”. Tym samym naruszono też art. 122 ust. 2 Konstytucji, gwarantujący prezydentowi odpowiedni termin podjęcia decyzji odnośnie do podpisania ustawy.

POLSKI EKSPORT – POLSKA SIŁA

UCIECZKA Z POLSKI JEDYNA

Czy polski przemysł futrzarski będzie kolejną branżą, która w poszukiwaniu możliwości przetrwania i dynamicznego rozwoju przeniesie się za granicę?

Krzysztof **Bieda**

Nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt, która znajduje się obecnie w lasce marszałkowskiej, zakłada likwidację dwóch ważnych gałęzi polskiego rolnictwa – hodowli zwierząt na futra oraz uboju rytualnego. Jako że gospodarka nie znosi próżni, a walka będzie odbywać się z podażą, a nie popytem, ktoś będzie musiał zaspokoić światowe zapotrzebowanie, które od zakazów w polskim prawie wcale nie zmaleje.

Gdzie strzelą korki od szampana

Na myśl o wprowadzeniu przepisów zakazujących uboju rytualnego i hodowli zwierząt na futra ręce zacierają inne nacje. To przede wszystkim nasi bezpośredni konkurenci, z którymi rywalizujemy

o palmę pierwszeństwa w hodowli szynszyli, lisów, ale nade wszystko norek. Polska jest jednym z największych producentów skór futerkowych na świecie, ustępując jedynie Chinom oraz Danii. I to właśnie nad Jangcy i Gudoną strzelą korki od szampana w momencie ewentualnego wprowadzenia zakazu. Okazuje się jednak, że nie tylko te dwa kraje są żywnie zainteresowane przejęciem naszego rynkowego tortu, wypracowanego przez lata.

Sporo uwagi na polskim prawodawstwie skupili przede wszystkim Rosjanie, Białorusini, ale przede wszystkim Ukraińcy. Dwie pierwsze nacje liczą na podniesienie zysków swojej gospodarki, a Rosjanie dodatkowo poszukują naturalnego utylizatora odpadów pozwierzęcych, których ilość znacznie zwiększyła się po wprowadzeniu embarga na polski drób

i utworzeniu własnych ferm kurcząt. A zwierzęta futerkowe nadają się do tego idealnie.

Dużo ciekawszy jest jednak „wątek kijowski”. W Internecie już dziś można znaleźć ogłoszenia Ukraińców, którzy wiedzeni pracami prowadzonymi w polskim parlamencie, wyczuli pismo nosem i zapraszają polskich hodowców do siebie, oferując ziemię, jednocześnie licząc na spore inwestycje kapitałowe, które wpłyną na inne branże, chociażby budowlaną czy transportową, a w przyszłości na wzrost eksportu i ściąganie waluty, której dziś Ukraina tak bardzo potrzebuje.

Według informacji płynących z ukraińskich mediów, tamtejszy parlament już rozpoczął prace nad tym, żeby stworzyć maksymalnie proste prawo, które nakłoni przynajmniej część polskich hodowców do przeniesienia się dwa kilometry za przejście graniczne w Przemyslu, bo w praktyce tak może to wyglądać. Niestety, również zyski wycludają dwa kilometry od polsko-ukraińskiej granicy.

Dostosować się do nowych norm

Przenosiny za Bug to jednak nic nowego w Polskiej gospodarce. Swego czasu sporą część produkcji do Doliny i Użgorodu przeniosła znana z wytwarzania elementów tapicerowanych do samochodów firma Groclin. Zdaniem prezesa spółki Zbigniewa Drzymały warunki do rozwoju biznesu są tam znacznie lepsze niż nad Wisłą. – Biznes musi funkcjonować w jakichś ramach. Te jednak w Polsce zmieniają się zbyt często – grzmiał Drzymała, nawiązując do szaleńczego tempa zmian prawnych, które bez cienia wątpliwości wpływają na prowadzenie przedsiębiorstwa. Biznesmen zwrócił przede wszystkim uwagę na poprawiający się klimat polityczny dla inwestycji zagranicznych. Słowa Drzymały można w bardzo prosty sposób odnieść do sytuacji hodowców zwierząt na futra, którzy dostali parę lat na dostosowanie się do nowych norm, na co wzięli wielomilionowe kredyty, a dziś mówi się im, że za

kolejne kilka lat biznes trzeba będzie zwinąć. To może nakłonić również innych przedsiębiorców do prób przeniesienia produkcji swoich wyrobów na Ukrainę, gdyż ich sytuacja może zmienić się z dnia na dzień.

Jeśli jednak nie na Wschód, to również na Zachodzie hodowcy zwierząt na futra, którzy będą chcieli przenieść swoje biznesy, mają całkiem spore możliwości. Kraje, jak to określa Jarosław Kaczyński, „cywilizowanej Europy”, takie jak Finlandia, Dania, Hiszpania, Portugalia czy Grecja kuszą hodowców nawet 50 procentowym zwrotem kosztów inwestycji! Bez cienia wątpliwości to dla hodowców okazja do ratowania swojego biznesu po wejściu w życie ewentualnego zakazu, a dla tych państw możliwość pozyskania prężnej gałęzi rolnictwa, miliardowych wpływów z eksportu, a także milionowych wpływów do budżetu państwa.

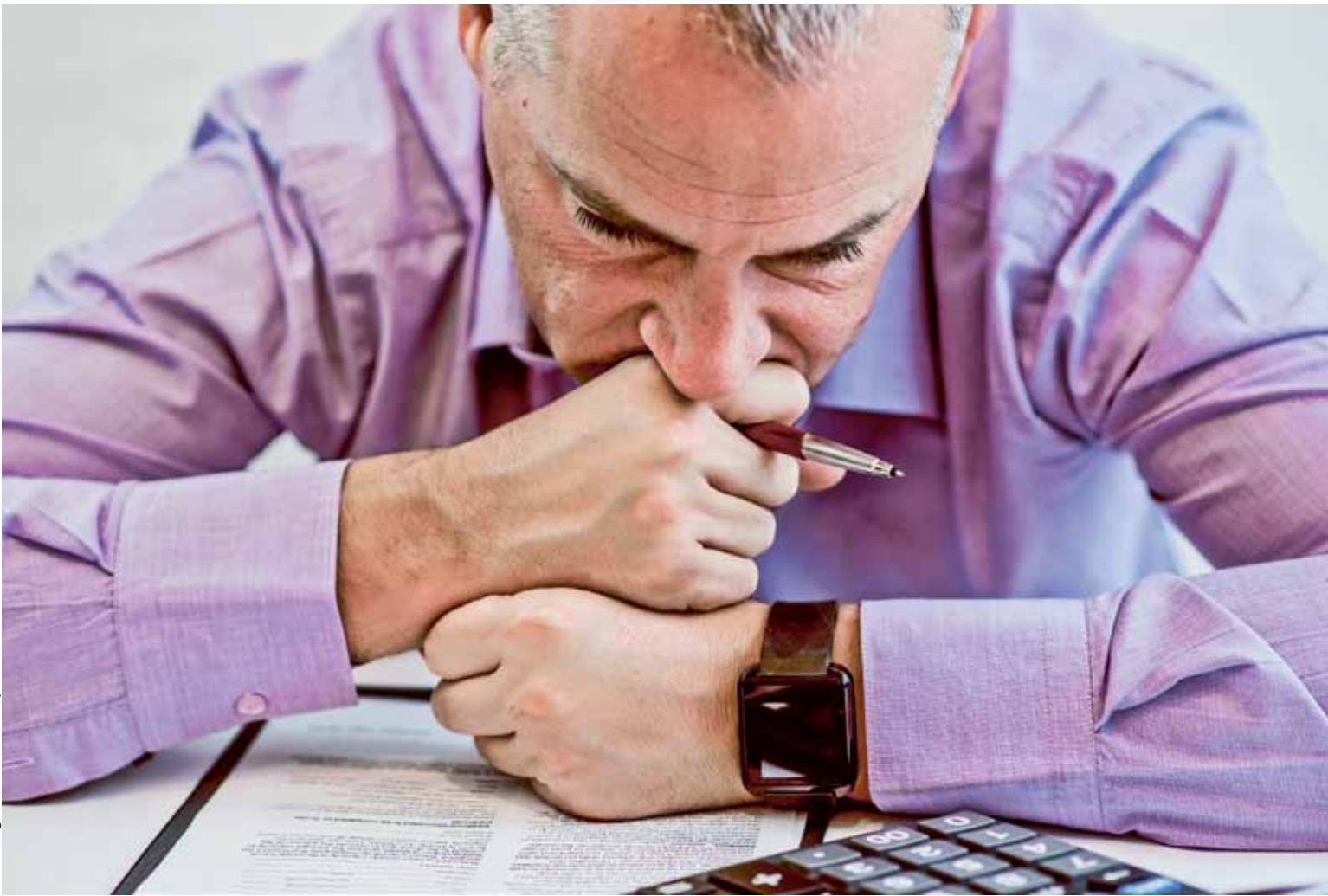
Z powodu skomplikowanych przepisów i ich ciągłych zmian

”

Według informacji płynących z ukraińskich mediów, tamtejszy parlament już rozpoczął prace nad tym, żeby stworzyć maksymalnie proste prawo, które nakłoni przynajmniej część polskich hodowców do przeniesienia się dwa kilometry za przejście graniczne w Przemyslu, bo w praktyce tak może to wyglądać.



SZANSĄ NA PRZETRWANIE?



Fot. Dragana Gordic/Freepik



W tej samej sytuacji, co hodowcy zwierząt na futra, znaleźli się producenci mięsa halal i koshernego, przeznaczonego dla wspólnot religijnych. Najprawdopodobniej również spora część z nich podejmie inwestycje poza granicami Polski, tym bardziej że to już drugie „podejście” do tego tematu ze strony polityków.

z polski emigrują firmy, wybierając na miejsce rejestracji chociażby Wielką Brytanię, ale również Słowację i Czechy, gdzie system podatkowy i prawny jest znacznie prostszy i stabilniejszy. I nie mówimy tutaj o dużych korporacjach, które z powodu optymalizacji podatkowej uciekają na Cypr czy inne Kajmany, ale o mikroprzedsiębiorcach i jednoosobowych działalnościach gospodarczych. I mimo prób blokowania tego przez rząd, sytuacja może jeszcze się nasilać.

Niestabilność prawna uderza w przedsiębiorców

W tej samej sytuacji, co hodowcy zwierząt na futra, znaleźli się producenci mięsa halal i koshernego, przeznaczonego dla wspólnot religijnych. Najprawdopodobniej również spora część z nich podejmie inwestycje poza granicami Polski, tym bardziej że to już drugie „podejście” do tego tematu ze strony polityków. Pierwsze zakończyło się w Trybunale Konstytucyjnym, który stwierdził, że zakaz jest niezgodny z Ustawą Zasadniczą, automatycznie go cofając. Mimo to poniesionych strat nie udało się nadrobić, a nasze zyski przejęła chociażby Litwa. To jednak nie zniechęciło Krzysztofa Czabańskiego, który przypuścił kolejny atak. Trudno o bardziej rażący przykład niestabilności

prawnej państwa wobec przedsiębiorców niż ta sytuacja.

Warto podkreślić, że Hiszpania, Portugalia czy Grecja mają spory problem z bezrobociem wśród ludzi młodych oraz brakiem zatrudnienia na terenach wiejskich. Stało się tak przez wieloletnie bagatelizowanie wagi rolnictwa w gospodarce i odnoszenie sytuacji na rynku pracy w dużych miastach (faktyczny brak rąk do pracy) do całości gospodarki, a zwłaszcza do wsi. Czyli dokładnie to samo, co obecnie ma miejsce w naszym kraju w debacie nad zakazem uboju rytualnego i hodowli zwierząt na futra.

Na amerykańską modłę

Świadome osłabianie rodzimej gospodarki w imię ideologii to jednak w dzisiejszych czasach coś, co na świecie zdarza się bardzo rzadko. Donald Trump, jeszcze zanim doszedł do władzy w Stanach Zjednoczonych, zapowiedział, że jednym z najważniejszych punktów jego prezydentury będzie odbudowa amerykańskiego przemysłu i produkcji. Po wprowadzeniu się do Białego Domu zakasał rękawy i wziął się do roboty. Dziś wiele koncernów produkcyjnych, zwłaszcza motoryzacyjnych (to o tyle istotne, że motoryzacja przez lata była podstawą amerykańskiej gospodarki) posiada fabryki w graniczącym z USA

Meksykiem, dzięki czemu koszty produkcji są znacznie niższe, a dynamika zysku jest znacznie większa. Ubocznym efektem krociowych zysków (które wcale nie przekładały się na niższe ceny sprzedaży i wzrost zatrudnienia w badaniach i rozwoju na terenie USA) stało się bezrobocie i upadek niektórych amerykańskich miast, za których symbol może robić Detroit, przez lata znane właśnie z przemysłu motoryzacyjnego – to tu znajdowały się siedziby Forda, General Motors i Chryslera. Dziś to kolebka przestępczości, która kilka lat temu ogłosiła bankructwo.

Donald Trump podjął dialog z szefami największych samochodowych koncernów, próbując ich nakłonić do przywrócenia produkcji samochodów i budowy nowych fabryk na terenie Stanów Zjednoczonych. Prezesi Fiat Chrysler, Forda oraz General Motors spotkali się na śniadaniu z prezydentem USA i z ich wypowiedzi wynika, że jest spora szansa na osiągnięcie wyznaczonego przez Trumpa celu. Warto przypomnieć, że GM i Ford nie zbudowały żadnej fabryki w Stanach Zjednoczonych od 2004 roku. Spory wpływ na ten fakt miała czysta ideologia i nałożone przez Baracka Obamę ograniczenia w emisji zanieczyszczeń, które i tak są obchodzone i łamane. Ale dokładnie tak jak w przypadku zakazu hodowli zwierząt

na futra – „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal” – jeśli coś zgadza się na papierze, to wszystko jest w porządku.

Nie zawsze jednak Trump był tak spolegliwy – w pewnym momencie zagroził General Motors nałożeniem ogromnego cła na pojazdy produkowane przez spółkę w Meksyku. Ford wycofał się zaś z budowy nowego zakładu w tym kraju, dokładnie tak jak chciał tego, jeszcze podczas kampanii wyborczej, przyszły prezydent. Zrozumienie interesu narodowego i jego pozycji ponad interesem korporacji wymaga czasem nie tylko metody marchewki (w postaci ulatwień i ulg podatkowych), ale również metody kija.

Trump działa jednak nie tylko w branży motoryzacyjnej. Swoją polityką doprowadził do tego, że jedna z największych firm produkujących systemy klimatyzacyjne – Carrier – nie przeniosła swojej produkcji ze stanu Indiana do Meksyku, w związku z czym pracę zachowało blisko 1000 osób.

Wracając jeszcze do branży samochodowej – włoscy politycy oraz związkowcy doprowadzili swego czasu, że produkcja nowego modelu Fiat Panda została przeniesiona z Tychów do Neapolu. W imię walki o miejsca pracy i interes narodowy przedsiębiorstwo zrezygnowało z mnożenia zysków i poddało się pewnej presji inte-

resariuszy, również zewnętrznych. Nikt tam jednak nie argumentował, że praca przy produkcji jest bezwartościowa, a wręcz „wyszarpiano” ją ze Śląska. Tymczasem polscy hodowcy zwierząt na futra, jeśli wyjadą, z produkcją już nigdy do Polski nie wrócą – to nie transnarodowe korporacje, takie jak Fiat, które produkcją mogą zonglować pomiędzy kilkoma fabrykami. Jeśli zainwestują na Ukrainie, to już tam pozostaną.

Powyższe przykłady prowadzą do bardzo gorzkiej konkluzji, że w sytuacji, w której gospodarki świata starają się odbudować swój potencjał produkcyjny i przemysłowy, my lekką ręką oddajemy dwie bardzo ważne gałęzi rolnictwa, które zapewniają ogromne zyski dla polskiej wsi. Na Zachodzie wraca zrozumienie, że oparcie się jedynie na usługach, w tym usługach finansowych, jest bardzo złudne, a rozbrajanie swojej gospodarki w imię ideologii prowadzi do fatalnych skutków społecznych. Widzieliśmy to już w epoce „wczesnego Balcerowicza”, kiedy za bezcen wyprzedawano wszystko, co się dało, a zagraniczne koncerny podkupowały polskie fabryki. Również wtedy działo się to często w imię ideologii i ślepego podążania za „trendem prywatyzacji”. Nie zawsze szukano najbardziej racjonalnego rozwiązania. Nie popełnijmy kolejny raz tego samego błędu.

POLSKI EKSPORT – POLSKA SIŁA



W polskim systemie prawnym art. 25 Ustawy o partiach politycznych jasno precyzuje, że środki finansowe mogą być przekazywane partiom jedynie przez obywateli polskich, mających stałe miejsce zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Żyjemy jednak w czasach, gdy niepaństwowymi aktorami stosunków międzynarodowych mogą stać się również organizacje trzeciego sektora, tzw. NGO (*ang. Non-governmental organizations*), zaś na politykę wewnętrzną mogą wywierać jeszcze większy wpływ.

Komu przeszkadza polski eksport? O finansowaniu trzeciego sektora z zagranicy

Według polskiego prawa finansowanie partii politycznych przez zagraniczne podmioty jest zabronione. Przepis ten stanowi zabezpieczenie przed sytuacją, w której na polskiej scenie politycznej zaistniałyby partie uzależnione finansowo od ośrodków zagranicznych. Ustawodawca wyszedł z założenia, że kierowany z zewnątrz sabotaż polityczny jest realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa. Problem polega na tym, że przepisy te dotyczą tylko partii politycznych. A co z organizacjami pozarządowymi, które w XXI wieku odgrywają coraz poważniejszą rolę na scenie politycznej?

W polskim systemie prawnym art. 25 Ustawy o partiach politycznych jasno precyzuje, że środki finansowe mogą być przekazywane partiom jedynie przez obywateli polskich, mających stałe miejsce zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Zapis taki został wprowadzony z obawy o to, że w polskim życiu politycznym pojawią się tzw. aktorzy proxy, reprezentujący obce interesy i torpedujący bądź to aktywnie, bądź za pomocą obstrukcji, polski interes narodowy. Żyjemy jednak w czasach, gdy niepaństwowymi aktorami stosunków międzynarodowych mogą stać się również organizacje trzeciego sektora, tzw. NGO (*ang. Non-governmental organizations*), zaś na politykę wewnętrzną mogą wywierać jeszcze większy wpływ.

Z obcym wsparciem

Któż bowiem nie słyszał chociażby o zaangażowanej politycznie Fundacji Otwarty Dialog, słynącej m.in. z propagowania idei zorganizowania „polskiego Majdanu”,

czyli rewolucji opozycji wymierzonej w polski rząd. Oficjalne rozliczenia fundacji wskazują na znaczące środki zasilające jej działalność m.in. z Ukrainy. Innym przykładem finansowanych z zagranicy wpływowych organizacji pozarządowych jest Fundacja Batoro, założona i opłacana od 1988 roku przez Open Society Foundations Geорга Sorosa. O postępie ekspansji całej sieci podmiotów kontrolowanych przez tego pochodzącego z Węgier żydowskiego miliardera świadczy m.in. fakt, że w krajach postkomunistycznych już w 1997 roku działało 29 takich fundacji. W 1994 roku wydały one 300 mln dolarów, a w 1998 roku 574 mln, czyli blisko dwa razy więcej. W ostatnim czasie uwagę zwracają działania organizacji ekologicznych, które wystąpiły m.in. przeciwko polskiemu futrzarstwu, jednej z najbardziej dochodowych gałęzi polskiego rolnictwa. Jedną z organizacji jest stowarzyszenie „Otwarte Klatki”, które otrzymało grant

z Doliny Krzemowej w USA (Silicon Valley Community Foundation) opiekujący na sumę ponad pół miliona dolarów, przeznaczony również na walkę z polskim drobiarstwem. Obie te branże są ważne dla polskiego eksportu.

Uzasadniona potrzeba rozszerzenia przepisów

Powyższe przykłady sprawiają, że rozszerzenie przepisów znanych z art. 25 Ustawy o partiach poli-

tycznych na organizacje pozarządowe, wydaje się dziś szczególnie zasadne. Skoro obawiamy się o to, że partie polityczne mogą stać się ofiarą wrogiego przejęcia, to dlaczego pozwalamy, aby w trzecim sektorze dominowały podmioty, które otwarcie pobierają sówite fundusze na walkę nie tylko ze strategicznymi interesami państwa polskiego, lecz również przeciwko zwykłym Polakom?

